

Zaparcie się Piotra (Łk 22,54-62)

Poniższa lectio divina jest propozycją medytacji Łukaszelego przekazu o zaparciu się Piotra (Łk 22,54-62).

Cel medytacji: Przyjąć prawdę o konieczności i możliwości nawrócenia. Nawrócić się, to stanąć wprawdzie o sobie samym, to odejście od grzechu i kroczenie w łasce Bożej. Tylko w Chrystusie mogą mieć moc do kroczenia w dobrym.

Modlitwa na początek

Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać.

(bł. Jan Paweł II)

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Na dziedzińcu Kajfaszowego pałacu

Schodząc z Góry Syjon, jak tradycyjnie określa się zachodnie wzgórze Jerozolimy – z wieczernika, można zobaczyć głęboką dolinę Tyropeonu. Oddziela ona wzgórze Ofelu od owych zachodnich wzgórz Jerozolimy. Wcześniej jednak, tuż poniżej wieczernika, znajduje się rozległy teren należący do oo. asumpcjonistów. Prowadzone tu wciąż wykopaliska wydobywają na światło dzienne coraz to nowe, liczne pamiątki Jerozolimy chrześcijańskiej. Szczególniejszym miejscem, które tu się znajduje jest kamienna droga. Stając u jej szczytu można wyobrazić sobie przechodzącego tędy wielokrotnie Jezusa z uczniami. Tymi bowiem kamiennymi schodkami schodziło się z wieczernika do sadzawki Siloe. Wokół tych kamiennych schodów można zobaczyć wiele innych niezwykłych pamiątek. W pobliżu jest ulica z czasów bizantyjskich, cmentarz, dom z V w. i liczne fragmenty architektoniczne z epoki chrześcijańskiej.

Niezwykłym jest kilkukondygnacyjny kościół, znajdujący się tuż obok starożytnych schodów. Wznosi się on nad grota, która w starożytności służyła celom kultycznym, o czym świadczą liczne krzyżyki namalowane na jej ścianach. Ojcowie asumpcjonści sądzą, że tu właśnie, na terenie dawnego pałacu Kajfasza, wznosił się kościół św. Piotra, który był wzmiankowany przez pielgrzymów, a grota jest tą, w której w noc poprzedzającą mękę uwięziony był Jezus.

Trudno dziś uznać, czy rzeczywiście krypta kościoła, wskazywana jako więzienie Chrystusa, była rzeczywiście więzieniem Kajfasza. Być może bardziej zasadnym jest uznanie, iż jest to stary grób żydowski, który później służył jako kamieniołom. Warto jednak zwrócić uwagę na fragmenty mozaik, które wskazują, iż w miejscu tym wielokrotnie budowano świątynie. Mozaiki te wskazują z dużym prawdopodobieństwem, iż w miejscu tym istniał kościół upamiętniając skrucę św. Piotra „in Gallicantu”

(„tam, gdzie piał kogut”). Grotę pod kościołem wskazywano jako miejsce, gdzie apostoł schronił by gorzko płakać¹.

Oczami czterech Ewangelistów

Opowiadanie o zaparciu się Piotra jest niezwykle podobne we wszystkich czterech Ewangeliach (zob. Mt 26,58.69-75; Mk 14,54.66-72; J 18,15-18.25-27). Pomędzy poszczególnymi przekazami można znaleźć jedynie niewielkie różnice, wynikające z założonych przez ewangelistów własnych celów teologicznych. Pisząc bowiem poszczególne relacje, chcieli oni podkreślić wypełnienie się zapowiedzi Jezusa, pełne miłości spotkanie wzrokowe Jezusa i Piotra, zestawienie słabości Piotra z miłością Jezusa, chcieli także pokazać żal Piotra.

Szczególnym świadectwem wydaje się być przekaz według św. Marka. Pamiętać bowiem trzeba, iż jest to świadectwo św. Piotra, który tuż przed swoją śmiercią przekazuje wydarzenia z życia Mistrza z Nazaretu. Jan Marek – syn jerozolimskiej patrycjuszki, na prośbę wspólnoty rzymskiej zapisuje to wszystko, co przekazuje św. Piotr. Św. Marek (Mk 14,54.66-72) najpierw zapisze, iż po pojmaniu Jezusa, zaprowadzono Go do „najwyższego kapłana, u którego zebrali się wszyscy arcykapłani, starsi i uczeni w Piśmie” (Mk 14,53). Niezwykłym jest jednak, iż Piotr idzie za swoim Mistrzem w oddali, wchodzi na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana i tam grzeje się przy ogniu wraz ze służbą. Po raz pierwszy wypiera się Jezusa przed służącą, a następnie wychodzi na zewnątrz. W tym momencie rozbrzmiewa pierwsze pianie koguta, które Piotr mógłby potraktować jako swoiste ostrzeżenie, ale zdaje się nie zwracać na nie uwagi. Tutaj po raz drugi zapiera się przed tą samą służącą, a potem po raz trzeci po słowach jednego ze stojących w tamtym miejscu. Wówczas słychać drugie pianie koguta, które wreszcie przypomina Piotrowi o zapowiedzi Jezusa. Słyszając je, Piotr płacze.

W opisie św. Mateusza informacja o wejściu Piotra na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana również jest oddzielona od opisu trzykrotnego zaparcia się Piotra (procesem Jezusa przed Wysoką Radą). Piotr, w przekazie św. Mateusza, przebywa na dziedzińcu. Po raz pierwszy wypiera się Jezusa przed służącą, a potem po raz drugi przed wszystkimi siedzącymi przy ognisku. Następnie wychodzi na dziedziniec zewnętrzny i tam zapiera się po słowach jednego ze stojących. Wówczas słychać pianie koguta, które przypomina Piotrowi o zapowiedzi Mistrza. Piotr wychodzi na zewnątrz i gorzko płacze.

W wersji św. Łukasza Piotr przez cały czas przebywa na dziedzińcu arcykapłana i wraz z innymi grzeje się przy ogniu. Po raz pierwszy zapiera się Jezusa przed służącą, drugi raz przed innym sługą, a po upływie około godziny przed kimś jeszcze innym. Wówczas słychać pianie koguta (jedno). Jezus, który przez cały ten czas przebywał na tym samym dziedzińcu i był świadkiem słów Piotra, spogląda na Piotra, który przypomina sobie o zapowiedzi tego co właśnie się wydarzyło. Wychodzi na zewnątrz i gorzko płacze.

Wersja Czwartej Ewangelii nieco odbiega od przekazów synoptycznych. Część wstępna tego przekazu jest dłuższa i oddzielona od opisu trzykrotnego zaparcia się przesłuchaniem Jezusa przed Annaszem. Piotr, przyprowadzony przez Jana, przebywa na dziedzińcu arcykapłana i grzeje się przy ognisku. Wypiera się Jezusa najpierw przed służącą w obecności wszystkich stojących przy ognisku, potem po słowach wszystkich obecnych na dziedzińcu, a po raz trzeci po wypowiedzi tego, któremu w Ogrodzie

¹ Zob. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa*, Kraków-Asyż 1993, s. 105-106.

Oliwnym odciął ucho. Na koniec rozlega się pianie koguta. Znamiennym jest, iż w opisie św. Jana nie ma mowy o płaczu Piotra. W teologicznym zamyśle św. Jana, rehabilitacja Piotra będzie miała miejsce dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa (J 21,15-17).

Prawdziwa historia?

Wydarzenie zaparcia się Piotra było ze wszech miar trudnym doświadczeniem tak dla samego Apostoła, jak i dla całej wspólnoty. Oto bowiem ten, który został przez Jezusa wybrany na pierwszego, na zastępcę, który w kolejnych latach był Pierwszym Apostołem, okazał się słabym i tchórzliwym człowiekiem. Nie wydaje się, by wspólnota uczniów mogła wymyśleć taką scenę. Wydaje się, iż to smutne i gorszące wydarzenie jest dowodem jego historyczności. Umieszczenie tego epizodu w Ewangelii według św. Marka, w przekazie będącym zapisem świadectwa Piotra jest potwierdzeniem pokory i autentyzmu Piotra, który nie usiłuje pominąć i pomniejszać swej ludzkiej słabości. Opisując postawę Piotra, Marek pokazuje go takim jakim on był, wraz z jego słabościami i ludzkim lękiem. Daje jednak także do zrozumienia, że nawet taki uczeń może zasłużyć na zaufanie Chrystusa. Trzeba tylko, by chciał podnieść się ze swego upadku. Jeśli mimo trudności i upadków wytrwa do końca i pozostanie wierny swojemu Mistrzowi będzie zbawiony. Będzie miał udział we wspólnocie z Jezusem, który zawsze jest gotów wybaczać wszystko².

Judasza – nieustannie liczący na korzyść

Wydarzenia w Ogrodzie Oliwnym kończą się aresztowaniem Jezusa. Niezwykle ciekawą jest uwaga przekazana przez św. Marka: „Zjawił się Judasz (...). A zdrajca dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; chwycicie Go i prowadźcie ostrożnie!»” (Mk 14,43-44). Niezwykle dziwnym wydają się słowa Judasza. Dlaczego powiedział „prowadźcie Go ostrożnie”? Dbał o Jezusa? Troszczył się o Niego?

Historia Judasza jest dramatyczna. Po dziś dzień określany jest przez wszystkich zdrajcą Jezusa. Był on bowiem tym który zdradził – który chciał zdradzić swojego mistrza licząc na korzyści. Dla Judasza najważniejszym bowiem w życiu był on sam. Niezwykłym jest apokryf o dziejach Judasza³.

Po wydarzeniach, które miały miejsce w Betanii w domu Szymona Trędowatego, gdy kobieta rozbiła alabastrowy flakonik z prawdziwym olejkiem nardowym, którym namaściła głowę Jezusa, „*Judasza Iskariota, jeden z Dwunastu, poszedł do arcykapłanów, aby im Go wydać. Gdy to usłyszeli, ucieszyli się i przyrzekli dać mu pieniądze. Odtąd szukał dogodnej sposobności, jak by Go wydać*” (Mk 14,10-11). Judasz⁴ zatem otrzymał to, czego oczekiwał, czego pragnął – za wydanie Mistrza miał dostać pie-

² Historyczność. Podkreślając różnice między opisami poszczególnych Ewangelii niektórzy komentatorzy sugerowali, iż opowiadanie o zaparciu się św. Piotra jest w rzeczywistości legendą wymyśloną przez wspólnotę popaschalną. Badacze ci wskazują, iż przekaz ten powstał w łonie ruchu nastawionego negatywnie do osoby Piotra. Inni twierdzą, że historię tę utworzono, aby podkreślić, że Jezus umiał przewidywać przyszłość. Należący zaś do grona protestantów, nastawieni wrogo do papieżstwa, wskazywali, że ewangeliści ukazują tu Piotra jako prototyp niewierzącego i odstępcy. Zob. V. Messori, *Umęczon pod Ponckim Piłatem?*, Kraków 1996, s. 321.

³ Zob. Cz. Bartnik, *Judasza Iskariota – historia i teologia*, „Collectanea Theologica” 58(1988), s. 5-17. Narodziny i historia Judasza według *Złotej Legendy*, Jakuba de Voragine zob. na końcu opracowania.

⁴ Judasz występuje z przydomkiem Iskariota. Niektórzy uważają, iż przydomek ten pochodzi od aramejskiego rzeczownika *seger* – kłamstwo bądź od przymiotnika *isqaria*, czyli fałszywy. Uznając takie pochodzenie przydomka Judasza, wskazują oni, iż przydomek ten nadano Judaszowi już po jego zdradzie i śmierci, określając go „mężem kłamstwa”. We-

niądze. Św. Mateusz zapisze, iż „wyzaczyli mu trzydzieści srebrników” (Mt 26,15). Nie było to zbyt wiele. Jednak dla Judasza dobre było i to⁵.

Miał za to wskazać miejsce gdzie przebywał Jezus. Było to ważne, gdyż podczas świąt Paschy do Jerozolimy przybywało bardzo wielu pielgrzymów. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie nie chcieli „wzburzenia między ludem” (Mk 14,2). Dlatego potrzebny był Judasz, który miał wskazać miejsce w którym miał przebywać Jezus.

Dlaczego jednak Judasz zdradzając swojego Mistrza, wskazując go zdradliwym pocałunkiem, dlaczego mówi „chwycicie Go i wyprowadźcie ostrożnie?” czy też jak inni tłumaczą greckie wyrażenie *asfalos* – „wyprowadźcie Go bezpiecznie” (Mk 14,44)? Być może Judasz bał się, że Jezus posiadając niezwykłą moc, mógł wymknąć się wysłanym przez Żydów żołnierzom? Być może lękał się, by oprawcy nie zabili Jezusa – On zaś miał być doprowadzony przed majestat arcykapłana? Być może właśnie dlatego mówi „prowadźcie Go uważnie – ostrożnie, tak, by cały dotarł do arcykapłana”. Jakże bardzo Judasz bał się, o obiecanie mu pieniędzy...

Być może jednak liczył, że Jezus rzeczywiście może pokazać swoją moc? Być może chciał się ubezpieczyć? Gdyby bowiem rzeczywiście Jezus okazał swoją moc, gdyby sprawił, iż w Niego uwierzą – wtedy Judasz mógłby puszyć się – że to dzięki niemu, dzięki Judaszowi, okazała się cała prawda o Jezusie. Wtedy wszyscy byliby mu wdzięczni. Można powiedzieć – iż Judasz był przygotowany na każdą ewentualność. Zapomniał właściwie tylko o swoim sumieniu. Zapomniał tylko o tym, że prawda zawsze zwycięża.... I co najgorsze – nie umiał prawdziwie żałować za popełnione zło. Nie umiał jak skruszony Piotr zapłakać nad swoją niegodziwością. Nie umiał uwierzyć w przebaczącą miłość Chrystusa.

Czy po pojmaniu Jezusa ruszył za Nim? Czy pilnował, by doprowadzono Jezusa do pałacu arcykapłana? A może pospieszył do kapłanów, by otrzymać obiecaną zapłatę? Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne – zdradził za pieniądze.

Echo wieczernika...

W wieczerniku Pan powiedział: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz” (Łk 22,34). Stało się to po tym, jak wśród uczniów powstał spór, „który z nich zdaje się być największy” (Łk 22,24). Odnosząc się do tej kwestii Jezus apeluje do swoich uczniów, by starali się sobie służyć (Łk 22,25-27). Radując się zaś z tego, iż uczniowie wytrwali przy Nim, zapewnia przekazuje im królestwo, aby w królestwie Jezusa uczniowie jedli i pili, i by w tym królestwie

dług innych nazwa Iskariota wskazuje na to, że Judasz był członkiem wspólnoty sykkaryjczyków, fanatycznej grupy stawiającej zbrojny opór władzom rzymskim. Zabijali oni podstępnie sztyletami swych przeciwników (łac. *sicca* – sztylet). W takim przypadku przydomek Iskariota odnosiłby się do przeszłości Judasza, przed powołaniem na apostoła. Wydaje się jednak, że określenie Iskariota brzmiało dokładnie: *isz Karjot*, co oznacza: mąż z (miasta) Kariot. Znaczyłoby to, iż Judasz pochodził z miasta w południowej Judei (Joz 15,25).

⁵ Trudno dziś dokładnie określić, jaką kwotę otrzymał Judasz. Wszystkie bowiem monety, począwszy od denara, były ze srebra. Jeśli zatem było to trzydzieści denarów, wtedy suma ta odpowiadałaby miesięcznemu wynagrodzeniu robotnika. Wskazuje się, iż trzydzieści srebrników to ustanowione przez Prawo odszkodowanie za zabitego niewolnika: „Gdyby zaś wół zabódł niewolnika lub niewolnicę, jego właściciel winien wypłacić ich panu trzydzieści syklów srebrnych, wół zaś będzie ukamienowany” (Wj 21,32). Inni wskazują, iż w Księdze Zachariasza pojawia się proroctwo, że taka kwota zostanie zapłacona za Mesjasza (Za 11,12). Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza. Rozdziały 14-28*, Częstochowa 2008, s. 545-546.

zasiadali na tronach, by sądzić (Łk 22,28-30). Wtedy też, w wieczniku Jezus obiecuje Piotrowi szczególne wsparcie dla niego. Jezus mówi: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci»” (Łk 22,31-32). Rozpoczynające całą wypowiedź Mistrza słowa „Szymonie!, Szymonie!”, pełne są dostojeństwa, podkreślające znaczenie chwili. Jezus zwracając się do Piotra przypominał mu o działalności szatana w świecie. Zły duch, który kusił Jezusa u początku Jego publicznej działalności (Łk 4,1-12), który wszedł w serce Judasza (Łk 22,3), podjął i wciąż będzie podejmował próby kuszenia, próby oddzielania apostołów od Jezusa. Szatan jak pszenicę pragnie rozrzucić, rozbić, wstrząsnąć apostołami. Pragnie wprowadzić wśród nich zamęt. Pragnie i zawsze będzie pragnął naruszyć ich jedność, miłość, zaufanie do Mistrza. Będzie starał się zniszczyć ich wierność. Jezus jednak oświadcza, iż modlił się szczególnie za Piotra, by nie ustała jego wiara, by ten utwierdzał braci (Łk 22,31-32). Znamiennym jest, iż Jezus podkreśla: „A Ty nawróciwszy się, utwierdzaj swoich braci” (Łk 22,32)⁶. A zatem nawrócenie – powrót Piotra do Pana – jak zapowiada Jezus – poprzedzi misję Piotra utwierdzania braci.

Jezus przewidział osłabienie wiary Piotra. Czy w swoim sercu Jezus widział już wydarzenia na dziedzińcu pałacu arcykapłana? Zapewne i to wydarzenie miał na myśli Pan. Wydaje się, iż próba wiary Piotra, jego słabość i następujące później przemienienie – powrót do Chrystusa były konieczne, by ów prosty galilejski rybak mógł oczyścić się ze swojej pychy i samozadowolenia. Było to konieczne, by Piotr przestał liczyć jedynie na siebie. Było to konieczne, by z większą pokorą zaczął służyć innym. Doświadczając swojej słabości i małości, będzie mógł lepiej rozumieć słabość innych⁷.

Słyszając w wieczniku słowa Jezusa, Piotr stanowczo zaprotestował: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć” (Łk 22,33). Wtedy, w wieczniku wydawało się Piotrowi, że dla Jezusa jest gotów znieść największe utrapienia. Gotów był na więzienie, a nawet na śmierć. Porywczy, pewny siebie Piotr. Ta jednak jego pycha i pewność siebie, wkrótce zostanie boleśnie obnażona. Jezus wyraźnie zapowiada: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz” (Łk 22,34). Pewność Piotra, jego pełne stanowczości deklaracje, jeszcze dziś – zanim nastanie ranek, okażą się próżne. Piotr – Skała, w rzeczywistości okaże się skałą chwiejną i niepewną, jeśli będzie liczył i polegał tylko na sobie i swych ludzkich siłach. Sam okaże się nikim. Jezus zna Piotra i nie odwołuje nadanego mu imienia. W przyszłości dzięki Bożej łasce będzie on rzeczywistą opoką Kościoła i wzorem wierności. Zapowiedziany przez Jezusa kryzys nadszedł. Piotr rzeczywiście zaparł się Pana.

Szedł za Jezusem z daleka

Dokonało się pojmanie Jezusa. Szedł za Nim Piotr. Piotr jako jedyny nie opuścił Jezusa. Ciekawym jednak jest informacja powtarzana przez ewangelistów, iż Piotr „szedł z daleka” (Mk 14,54; Mt 27,57; Łk 22,54). Pisząc o podążającym z Jezusem Piotrze Autor Trzeciej Ewangelii pisze, że Piotr „akolo-

⁶ Biblia Tysiąclecia niesłusznie tłumaczy „Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22,32). Czasownik bowiem epistrefo należy tu odczytywać nie tyle jako ponownie, ze swej strony (jako hebraizm), ale jako „gdy ty powrócisz”, „gdy się nawrócisz”. Zob. Z. Kiernikowski, *Postuga Piotra (Łk 22,31-32). Przewodniczenie w nawracaniu*, w: *Pan moją mocą i pieśnią (Ps 118,14)*, red. S. Hałas, P. Włodyga, Kraków 2006, s. 94-95; F. Mickiewicz, *Ewangelia według świętego Łukasza. Rozdziały 12-24*, Częstochowa 2012, s. 464.

⁷ Zob. Z. Kiernikowski, *Postuga Piotra (Łk 22,31-32)*, s. 87-94.

utheo” – podąża, towarzyszy Jezusowi. Jest to zatem ten sam czasownik, który występuje w opisie powołania Piotra, Jakuba i Jana, gdzie ewangelista zapisze: „zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). Być może poprzez to nawiązanie Łukasz chce podkreślić, iż Piotr nawet w tak trudnej chwili usiłuje wypełniać swe zadanie, do którego został wezwany jako uczeń Jezusa. Jego Mistrz został pojmany, on jednak mimo wszystko idzie za Nim. Piotr podąża za Jezusem, choć – zaznaczą ewangelisci – utrzymuje odpowiedni dystans. Podąża za Mistrzem, choć troszczy się także o samego siebie, dba o swoje bezpieczeństwo.

Dlaczego tak czyni? Z jednej strony niewątpliwie czuje, że powinien być blisko Mistrza. Był przecież Jego szczególnym uczniem. Stąd też szedł za Nim. Szedł, gdyż chciał być blisko Jezusa. Może Go uwolnią? Chciał też być blisko Jezusa z ciekawości – chciał zobaczyć jak potoczą się dalsze wydarzenia. Św. Mateusz zapisze: „Piotr szedł za Nim z daleka, aż do pałacu najwyższego kapłana. Wszedł tam na dziedziniec i usiadł między służbą, aby widzieć, jaki będzie wynik” (Mt 26,58). Można powiedzieć, iż idzie za Jezusem, ale.... ale jest to jego droga – droga Piotra. Piotr był rzeczywiście gotów umrzeć za Jezusa: wy dobył miecz, by Go bronić ryzykując własną śmierć. Nie zrozumiał jednak wszystkiego. Przez chwilę potrafił bez reszty miłować Pana, by później mimo wszystko wyprzeć się Go. Pan nie był jeszcze dla niego wszystkim.

Piotr i pewien uczeń

Jedynie św. Jan pisze w jaki sposób Piotr wszedł na dziedziniec. Oto jakiś uczeń – zapewne któryś z tych, który chodził i słuchał Mistrza z Nazaretu – wszedł z Jezusem na dziedziniec pałacu arcykapłana. Wszedł, gdyż był znany arcykapłanowi. Kiedy jednak zobaczył, że Piotr pozostał na zewnątrz wraca, aby pomóc mu, by go wprowadzić. Nie wiadomo kim był ten uczeń – komentatorzy podają różne możliwości. Tradycja kościelna identyfikowała owego „innego ucznia” z Janem apostołem, utożsamiając go z „umiłowanym uczniem” z innych tekstów Czwartej Ewangelii. Być może, wskazują obrońcy tej tezy, syn Zebedeusza był dostawcą ryb z Jeziora Genezaret. Stąd też był znany, stąd też mógł wchodzić na teren posiadłości arcykapłana. Czy jednak rybak z Galilei mógł być osobą znaną arcykapłanowi? Trudnym wydaje się uznanie takiej opinii. Bardziej pewnym wydaje się przyjęcie, że uczeń ten nie należał do grona Dwunastu. Stąd też niektórzy komentatorzy wskazują, że był on ukrytym uczniem Jezusa (jak Nikodem i Józef z Arymatei), inni – że był bogatym mieszkańcem Jerozolimy i w jego domu odbywała się ostatnia wieczerza. Niektórzy uważają, iż był to Jan Prezbiter, który w pewnym okresie życia opuścił Jerozolimę i przeniósł się do Efezu. Są i tacy, którzy owego ucznia znanego arcykapłanowi utożsamiają z Janem Markiem⁸. Pewnym jest tylko jedno: mógł on i chciał wprowadzić Piotra na dziedziniec. Był on uczniem Jezusa – wiernym uczniem Mistrza z Nazaretu. Nie zważając na nic wyszedł i pomógł, by Piotr mógł wejść – by dzięki temu był świadkiem wydarzeń, które miały się rozegrać.

Piotr usiadł między nimi przy ogniu

Wydaje się, iż Piotr chciał mieszać się z pełniącymi nocną straż sługami. Siedząc wraz z nimi przy ogniu zamierzał obserwować przebieg wydarzeń. Można powiedzieć, iż Piotr chciał być blisko Jezusa,

⁸ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 13-21*, Częstochowa 2010, s. 196-198

ale też umiał zadbać o samego siebie. O tej porze roku noce w Jerozolimie są chłodne. Stąd też na środku dziedzińca rozpalono ognisko. Było ono on na tyle duże, że wszyscy mogli usiąść i ogrzać się. Piotr przyłączył się. Chciał sprawiać wrażenie, iż był jednym z nich. Był ciekawy jak potoczy się sprawa jego Mistrza. Ale też chciał się ogrzać.

Od razu trzeba zauważyć bardzo ważną kwestię. Nie tylko Dwunastu stanowiło grono słuchających Jezusa. Słuchaczy towarzyszących Nauczycielowi z Nazaretu było niemało. Jednak tak arcykapłanom, jak i ich wysłannikom w Ogrodzie Oliwnym, chodziło o Jezusa (zob. Łk 19,47; 20,19; 22,54). Ciekawym jest, że nawet gdy jeden z uczniów wystąpił w obronie Jezusa (Łk 22,50), straż świątynna nie zaatakowała ani jego, ani innych. Można sądzić, iż kapłani uważali, że jedynie Jezus był dla nich niebezpieczny. Jego osoby i Jego nauki się obawiali. Nic nie wskazywało, by towarzyszący Mu uczniowie mogli być kontynuatorami dzieła. Starsi narodu byli wręcz pewni, że wraz ze śmiercią Mistrza z Nazaretu wszystko się rozpadnie (por. Dz 5,35-37).

Piotrowi zatem nie groziło niebezpieczeństwo. Nie było niebezpiecznym przyznanie się, że był uczniem Aresztowanego. Siedział grzejąc się przy ogniu. Był zdruzgotany i smutny. Jego Mistrz został aresztowany.

Znasz Jezusa? ...

W świetle ognia twarz Piotra jest dobrze widoczna. Spośród osób znajdujących się obok Apostoła, zwraca na niego uwagę jakaś służąca. Nie chcąc popełnić błędu przygląda się mu bardzo uważnie, po czym stwierdza: „i ten był razem z Nim” (Łk 22,56). Słowa kobiety zabrzmiały jak zarzut domagający się jednoznacznej odpowiedzi. Kobieta chciała, by Piotr określił kim jest. By przyznał się, że był razem z Jezusem.

Ewangelista Łukasz podkreśli, iż do Piotra zwróciła się z pytaniem „jakaś służąca” (Łk 22,56). Być może była już starszą osobą, skoro musiała się dłużej wpatrywać w Piotra. Na pewno nie była nikim ważnym, ot jakąś służącą. Łukasz podkreśla wyraźnie „jakaś”, by bardziej widocznym stał się kontrast między nią a Jezusem, który powołał Piotra do swojej służby. Choć nie była nikim ważnym, to jednak jej słowa: „I ten był razem z Nim” wystarczyły, by naruszyć więź Piotra z Jezusem.

Piotr zaprzeczył – „nie znam Go, kobieto” (Łk 22,57). A właściwie należałoby powiedzieć, iż Piotr nie tyle zaprzeczył co raczej z całych sił zanegował, odrzucił, odwołał. Taki bowiem sens ma grecki czasownik *arneomai*. Wydaje się, iż to gwałtowne odrzucenie Jezusa sprawiło, iż kobieta uwierzyła Piotrowi, gdyż ponownie już nie pyta go. Piotr z całą mocą wyparł się Jezusa. Jego oświadczenie: „nie znam Go, Kobieto” jest nie tylko kłamstwem. Bo przecież łączyły go z Jezusem pewne więzi. Odpowiedź ta ukazuje prawdę o słabości Piotra, o jego lęku przed ewentualnym niebezpieczeństwem, świadczy, iż wciąż zbyt mało i zbyt daleko był Piotr od Jezusa.

Zaparcie się Piotra było wręcz odruchowe. Piotr broniąc siebie, nie chcąc narażać się na najmniejsze zagrożenie, wypiera się swojego Mistrza. Paradoksalnie – nic mu nie groziło. Wyparcie się Jezusa było na wszelki wypadek – gdyby jednak miało mu coś grozić, gdyby ktokolwiek kiedykolwiek chciał mu zarzucić, iż był blisko Chrystusa. Piotr zaparł się Jezusa i dalej siedział przy ogniu i grzał się.

Jesteś jednym z Jego uczniów?...

To przebywanie w blasku ogniska we wrogim towarzystwie, i to w świetle ogniska, stanowiło dla Piotra zagrożenie, iż znów zostanie rozpoznany. Po pewnym czasie ktoś inny rozpoznaje Piotra jako jednego z towarzyszy Aresztowanego. Ktoś inny „i ty jesteś jednym z nich” (Łk 22,58). Być może ów człowiek widział Piotra w gronie wspólnoty uczniów Jezusa. Znamienne jest bowiem, iż tym razem Piotr nie jest pytany czy zna Jezusa, ale czy zna innych uczniów Mistrza z Nazaretu. Pytany jest czy jest jednym z uczniów Jezusa.

Ale i temu – bliżej nie znanemu człowiekowi Piotr zdecydowanie odpowiada: „człowieku! Nie jestem!”. Piotr zatem wypiera się nie tylko Jezusa, nie tylko wypiera się więzi z Panem, ale wypiera się jakiegokolwiek związku ze wspólnotą uczniów Chrystusa. Piotr zatem brnie w swoim kłamstwie coraz głębiej: teraz oświadcza, że nie ma nic wspólnego z apostołami. W ten sposób z całą mocą oświadcza, że absolutnie nic, nawet pośrednio – nic go nie łączy z Jezusem. Wyparłszy się znajomości z apostołami przed bliżej nieznanym człowiekiem – przed kimś, kto być może jedynie przechodził obok, Piotr nadal siedział przy ogniu i grzał się. Można by rzec, iż nadal dbał, by mu było dobrze.

Jesteś Galilejczykiem!....

Jeśli lękał się zagrożenia ze strony sług arcykapłana winien oddalić się, schronić się w cień. Piotr jednak został na dziedzińcu. Było mu wygodnie i dobrze – mógł być w cieple. Po upływie około godziny ktoś jeszcze inny zaczyna postrzegać go jako obcego i utożsamia z grupą uczniów Jezusa z Nazaretu. Argumentem potwierdzającym takie przypuszczenie jest pochodzenie Piotra, identyczne z pochodzeniem Jezusa: „Na pewno i ten był razem z Nim, jest przecież Galilejczykiem” (Łk 22,59). Jest Galilejczykiem, co można było bardzo łatwo rozpoznać. Mieszkańcy bowiem Galilei różnili się od Judejczyków chociażby akcentem w mowie. Ciekawym jest, że św. Łukasz zapisze, iż twierdzenie to wypowiedział „ktoś inny” – czy też dokładniej tłumacząc: „jeden inny jakiś”. A zatem znów nie był to nikt ważny, znany i poważany. Był to ktoś nieznan. Ale wiedział on, że Piotr musi pochodzić z Galilei. Wszystko na to wskazywało. Stąd też ów sługa wypowiada zarzut z całą stanowczością. Być może czynił tak dlatego, by pozbyć się Piotra z towarzystwa. Stwierdzenie: „jesteś Galilejczykiem” w ustach mieszkańca Judei, szczególnie zaś Jerozolimy, miało wydźwięk zdecydowanie negatywny.

Kim byli Galilejczycy?

W czasach Jezusa pod nazwą Galilea rozumiano obszar rozciągający się od Doliny Jizreel aż do rzeki Litanii na północy, od wschodu zaś ograniczony Doliną Jordanu. Cały ten region dzielił się na dwie części: Galileę Górną i Dolną. Nazwy pochodzą od tego, iż góry Galilei Górnej są znacznie wyższe od tych położonych w Dolnej Galilei.

Wielu uważa, iż Galilea jest najbardziej urocza ze wszystkich regionów Palestyny. Prawdą jest, iż jest to najżyźniejsza część Izraela, pełna zielonych dolin, lasów, pól uprawnych. Niezwykle dostojne są potężne góry Galilei Górnej, które łagodnieją w Galilei Dolnej. Na całym obszarze Galilei liczne są wzgórza ale i liczne rozległe równiny, z których wyrastają pagórki pokryte piniami, karłowatymi dębami, krzewami. Szczególna jest Galilea wiosną, gdy kwitną drzewa a zbocza gór i wzgórz pokrywają

się czerwonymi anemonami. Galilea, obfitująca w wodę, posiada niezwykle urodzajną glebę i zawsze było tutaj dobrze rozwinięte rolnictwo.

Sama nazwa Galilea pochodzi od hebrajskiego słowa galil, oznaczającego obwód lub okrąg. Wielu uważa, że pierwotna nazwa brzmiała Galilea narodów czy Galilea pogan. Chodzi o okrąg zamieszkały przez reprezentantów rozlicznych narodów. Później nazwę Galilea narodów skrócono i odtąd brzmiała ona Galilea (okrąg). Tak jest po dziś dzień. Inni uważają, iż określenie Galilea pochodząca od hebrajskiego galgal (kamienne koło, krąg), jest aluzją do widocznych wszędzie skał i kamieni. Aby móc uprawiać urodzajną, czerwoną glebę, trzeba było glebę oczyścić – usunąć kamienie. Pracę tę, trzeba było nieustannie podejmować. Stąd też Galilejczycy byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy na roli. Niektórzy uważają, iż w pracy tej byli wręcz zakochani.

Określenie „Galilea pogan” czy „Galilea narodów” wskazuje, że na terenach tych mieszkała różnorodna ludność, nie tylko Żydzi. Ludność tych terenów pozostawała pod wpływem z mieszkańcami wybrzeża Morza Śródziemnego – Fenicjanami z Tyru i Sydonu. Za czasów Jezusa wzgórze Galilei z ich głębokimi, żyznymi dolinami i przełęczami, otoczone były ze wszystkich stron greckimi miastami. Na wybrzeżu fenickim Ptolemaida, Tyr i Sydon były niezależnymi miastami-terytoriami w ramach prowincji Syrii. Nad dolnym Jordanem, poniżej góry Hermon, leżało Paneas (przemianowane na Cezareę Filipową za rządów tetrarchy Filipa). Na południowy wschód od Niziny Jizreel, leżało Scytopolis, jedno z niezależnych miast-państw Dekapolu. Dlatego Jezus spotykał na tym terenie żołnierzy okupacyjnej armii rzymskiej, a także Syryjczyków i Fenicjan.

Wpływ świata pogańskiego sprawiał, iż między Judejczykami a Galilejczykami istniał pewien konflikt. Stąd też pod względem religijnym Galilejczycy tworzyli odrębną grupę. Byli oni dumni ze swej przynależności do narodu wybranego, jednak z konieczności utrzymywali stosunki z poganami. Gdyby chcieli zachować przepisy interpretujące Prawo, np. odnośnie stosunków z poganami, ustałby handel a także możliwości zarobku i pracy. Przez Galileę wiodły stare szlaki handlowe. Stąd też kontakty z wędrowcami. Jednak właśnie z powodu tych kontaktów – zwłaszcza w Jerozolimie – uważano Galilejczyków za „gorszych Izraelitów”. Zarzucano im, iż są ignorantami. Nie zachowywali bowiem ściśle przepisów dotyczących ofiar w świątyni, nie zachowywali ściśle Prawa. W czasach Chrystusa twierdzono, że należą oni do tzw. ludu ziemi, który nie przestrzega skrupulatnie Prawa Mojżeszowego. Lud Galilei nie mógł często przybywać do świątyni Jerozolimskiej. Często łamali oni także przepisy dotyczące czystości. Wytykano im odmienny dialekt. Wszystko to sprawiało, iż określenie „Galilejczyk” miało negatywne zabarwienie.

Nie jestem Galilejczykiem!

Trzecie zaprzeczenie Piotra: „Człowieku, nie wiem, co mówisz” (Łk 22,60) ma najszerszy zakres. Choć dla wszystkich jest rzeczą oczywistą, że Piotr kłamie, to on na koniec wypiera się nawet swego galilejskiego pochodzenia. A wszystko po to, by podkreślić, iż absolutnie nic nie łączy go z Jezusem z Nazaretu czy też z Jego uczniami. Piotr był gotów wyprzeć się wszystkiego, był gotów do wszelkiego kłamstwa – byle tylko nikt nie łączył jego osoby z Mistrzem z Nazaretu – z czymkolwiek co się łączyło z Jezusem.

W chwili wypowiedzienia trzeciego oświadczenia przez Piotra rozlega się pianie koguta. W opinii niektórych komentatorów w ówczesnej Jerozolimie istniał zakaz posiadania kur i kogutów, ponieważ

grzebiąc w ziemi, wydobywały z niej na światło dzienne wszelkie nieczystości. Niektórzy jednak mieszkańcy miasta hodowali je. Musieli jedynie pamiętać, by nie wypuszczać ich ze swoich ogrodów na ulicę. Pianie koguta dla ludzi było znakiem, że kończy się noc, a zaczyna się dzień.

Pianie koguta potwierdziło to, co Jezus zapowiedział – Piotr trzy razy zaparł się swojego Mistrza. Trzy razy, to znaczy prawdziwie, totalnie, całkowicie zaparł się. Nie ma tu mowy o pomyłce, o przypadku – to zdarzyło się rzeczywiście. Ewangelista Marek zapisze, iż Piotr przysiągł, iż nie zna ani Jezusa, ani Jego towarzyszy! Przysiągł, iż nie jest z Galilei!

Pan spojrział...

Jedynie św. Łukasz przekazuje informację, że po pianiu koguta Pan odwrócił się i spojrział na Piotra. Komentatorzy w różny sposób wyjaśniają ten przekaz. Być może właśnie wtedy strażnicy wyprowadzali Jezusa z pałacu arcykapłana do sali przesłuchań, być może Jezus stał w jakiejś sali pałacu i w tej właśnie chwili spojrział na Piotra przez okno. Możliwym jest także, iż Piotr ujrzał obserwującego go Jezusa w swoim sercu.

Być może jednak, jak wskazują inni, możliwym jest, iż Jezus przez cały czas znajdował na dziedzińcu, pilnowany przez strażników, i był świadkiem tego wszystkiego co robił Piotr. Był świadkiem pytań służby arcykapłana i tego wszystkiego co opowiadał Piotr. Wydaje się, iż wskazanie takie wydaje się najbardziej prawdopodobne i logiczne. Według bowiem przekazu św. Łukasza, przesłuchanie Jezusa przez Wysoką Radę rozpoczęło się dopiero po wschodzie słońca (Łk 22,66). Do tego momentu Jezus znajdował się pod nadzorem straży (Łk 22,63-65). Zatem wydaje się, iż w tym czasie przebywał gdzieś na dziedzińcu pałacu arcykapłana. Nie wiadomo czy Jezus słyszał Piotra wypierającego się jakichkolwiek z Nim związków. Nie wiadomo także, czy Piotr był świadomy, że Jego Mistrz znajduje się blisko niego, że może go słyszeć. Choć oskarżenia sług są tak formułowane, jakby wypowiadający je wskazywali na Aresztowanego, widocznego gdzieś na dziedzińcu. Dopiero jednak po trzecim zaparciu się apostoła Pan, który dotąd nie patrzył na swego ucznia, odwrócił się i spojrział na Piotra.

Łukasz zapisze tylko: „Pan popatrzył na Piotra” (Łk 22,61). Nic więcej. Nie wiadomo czy było to spojrzenie zawierające w sobie wyrzut, naganę, smutek czy współczucie. Pewnym jest jednak, iż było ono na tyle wymowne, że przypomniało Piotrowi słowa zapowiedzi: „Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (Łk 22,61).

Wierność spojrzenia Pana

Słowa zapowiadające zaparcie się Piotr nie były oskarżeniem dla Apostoła. Jezus chciał jedynie uświadomić porywczemu uczniowi prawdę o jego słabości, która nie pozwoli mu jeszcze pójść razem z Mistrzem na śmierć. Zapowiedź tę poprzedził zapewnieniem, że się modlił za Piotra, by w chwili kryzysu nie ustała jego wiara. W swym boskim widzeniu przyszłości z pewnością miał na względzie także tę chwilę uporczywego wypierania się Piotra wszelkich więzi.

Patrząc zatem na dziedzińcu pałacu arcykapłańskiego na Piotra, który ulega swej słabości, który troszczy się jedynie o siebie, który wypiera się Mistrza i wszystkiego co z Nim się łączy, Jezus daje do zrozumienia, że nadal zależy Mu na wierze Piotra. Spoglądając na Piotra wydaje się zapewniać go,

że On ze swej strony nie wypiera się swego ucznia i nie zrywa z nim więzi. Jezus patrzy na Piotra. I to spojrzenie sprawia przemianę ucznia. Św. Łukasz zapisze, iż Piotr „gorzko zapłakał” (Łk 22,62).

Znamiennym jest, iż to spojrzenie Jezusa, jak również i całe to wydarzenie przekazane przez Łukasza nie ma za cel poniżyć Piotra, ośmieszyć w oczach chrześcijan, ani też podważyć jego rolę we wspólnocie Apostołów – Kościoła. Jezus po patrzy na tego, któremu tak wiele uczynił. Patrzy – dotyka Piotra wzrokiem – nic więcej.

Przemiana Piotra

Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał (Łk 22,62). Oba człony tej informacji wskazują nie tyle na to, że Piotr chce jak najdalej uciec od swego Pana, ale na dokonujące się w nim nawrócenie. Aż do tej chwili przebywał w towarzystwie wrogo nastawionym do Jezusa i Jego uczniów. To bycie wśród grzejących się przy ognisku było również w pewnej mierze wyrazem przystania do wrogów Jezusa. Rzecz jasna, było nade wszystko powodowane własną wygodą. Teraz jednak Piotr opuszcza to środowisko, które ciągle było przyczyną jego upadków, a uświadamiając sobie wielkość swego grzechu, zaczyna gorzko płakać. Płacz spowodowany wzrokiem Pana, ale także i uświadomieniem sobie tego, co uczynił, wyraża wstyd i skruchę, które pozwolą Piotrowi podnieść się z upadku i stanąć na równe nogi, by w przyszłości wypełnić powierzone mu zadanie.

Św. Marek zapisze, iż „Piotr wybuchając, płakał” (Mk 14,72). Można powiedzieć, iż płakał bez końca. Wspomnienie słów Jezusa i Jego spojrzenie było jak uderzenie laski Mojżesza o skałę. Rozbiło tę opokę i wypłynęła z niej rzeka łez, która w dalszym ciągu płynie poprzez historię świata. Są to łzy Piotra, łzy każdego ucznia, który na wspomnienie słów Pana czuje, że jego serce zostaje przeszyte i staje się zdolne przeżyć doświadczenie odnowy w uzdrawiającej wodzie. Jest to woda chrztu, lecz także woda łez pokuty i woda nawrócenia serca.

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przysłuchania się sobie samemu i swojemu życiu.

Trudna prawda...

Jakże wielką była pokora św. Piotra. Przekazał św. Markowi wszystko to, co się wydarzyło. Wszystko to, co stało się na dziedzińcu pałacu arcykapłańskiego umiał powiedzieć. Umiał pokazać kim był w rzeczywistości. Nie wybielał siebie samego, nie pomijał trudnych chwil w swoim życiu – chwil czasami dramatycznych, nie pomijał tego co było trudne i wstydlive. Jest to wielkość Piotra. Wielkość ucznia, który potrafi przyznać się do swoich błędów, który umie mówić o swoich słabościach.

Tak trudno jest nam mówić prawdę. Tak trudno umieć stanąć wobec prawy o sobie.

Ale niezwykłym jest także i postawa wspólnoty która tę prawdę o Piotrze umiała przyjąć, która tę prawdę o Piotrze umiała zrozumieć. Żaden z ewangelistów ani jednym słowem nie skrytykował Piotra. Niezwykłym i wzorcową w tym względzie jest postawa Jezusa, który nigdy nie wypomniał Piotrowi co się stało tam, na dziedzińcu pałacu Kajfasza. Jezus nigdy nie wrócił do tego, nigdy nie powiedział

Piotrowi: „pamiętasz... tak uczyniłeś”. Czy umiem przyjąć prawdę o drugim człowieku? Czy umiem z godnością tę prawdę zatrzymać dla siebie? Czy umiem zapomnieć doznane krzywdy, czy umiem wybaczyć drugiemu, gdy ten przeciw mnie cokolwiek zawini?

Jakże trudną sztuką jest chcieć i umieć mówić prawdę, jakże trudnym jest chcieć i umieć trudną prawdę o drugim człowieku przyjmować. Jakże trudnym jest chcieć i umieć przebaczać – zapominać o rzeczach złych.

Judasz

Judasz właściwie stał się synonimem zdrajcy. Zdradził swojego Mistrza za pieniądze. Dla pieniędzy potrafił zrobić wszystko. Zatrószył się, by zaprowadzili Jezusa przed oblicze arcykapłanów ostrożnie, ale i to uczynił z wyrachowania. Jakże ważnymi w życiu Judasza były pieniądze. On po prostu chciał mieć. Kradł ze wspólnej kasy to co należało do wspólnoty. Żałował gdy inni okazywali się hojnymi. Pod pozorem dbałości o Jezusa, o skarb wspólnoty – a tak naprawdę w dbałości o siebie – potrafił posunąć się do wszystkiego. Potrafił uczynić wszystko.

Do czego jestem ja zdolny? Co ja potrafię uczynić byle tylko coś mieć, byle się dorobić? Ilu już zdradziłem, ilu okłamałem, ilu oszukałem, ile już zabrałem, przywłaszczyłem sobie.... Ile raz zdradziłem – wydałem Jezusa dla zysku – dla tego, by coś mieć? Ile wart jest dla mnie Jezus? Jezus napomina nas: „Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczyją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łk 12,31.33-34). A gdzie jest mój skarb? Aż się prosi, by zapytać tu – czy w niedzielę, w dzień świąteczny ważniejszym jest dla mnie Chrystus, dzień święty, dzień który On daje mnie i mojej rodzinie, czy też kuszące zniżki – ot zakupy, praca w niedzielę. Gdzie jest skarb twój tam i serce twoje.

Judasz dla zysku potrafił zdradzić Jezusa. Czy i ja nie jestem niezwykle pazerny, chytry, zatroskany niezwykle o pieniądze, o posiadanie?

Pewność wieczernika....

W wieczerniku Piotr był tak bardzo pewny siebie. Przysięgał i zapewniał. W chwili próby jednak zawiódł. Bóg zna każdego z nas. Zna nasze słabości. On wie, że jesteśmy tylko ludźmi, ludźmi, którzy upadają, którzy ulegają podszeptom szatana. Trzeba nam tylko mieć świadomość naszej ludzkiej kondycji. Nie chodzi tu o samousprawiedliwianie się. Chodzi bardziej o pamięć, iż pomoc Boga w drodze do zbawienia, w drodze do dobrego, do prawego życia jest niezbędnie konieczna. Bez Boga, bez Jego łaski, nigdy nie będę potrafił prowadzić dobrego i prawego życia. Nie będę umiał być prawdziwym Jego uczniem. Stąd też koniecznym jest nieustanne napełnianie się Jego łaską. Piotrowi wydawało się, że nikt go nie pokona. A tymczasem pokonała go jakaś służąca, jacyś inni – nie ważni, nic nieznaczący ludzie – ot – zwykli służący. Pewny siebie Piotr dramatycznie nisko upadł.

Łaska Boża jest każdemu z nas niezbędnie potrzebna. Łaska, którą Pan daje mi przez tajemnicę sakramentów i sakramentaliów. Jak wygląda moje życie sakramentalne: spowiedź, Eucharystia? Jak wygląda moja codzienna modlitwa? Są to najbardziej podstawowe, najbardziej dostępne nam źródła łaski Bożej. Miejsce wiary w moim życiu – moje spotykание się z Bogiem – napełnianie się Jego mocą. A może sam chcę żyć i przekonany jestem o swojej mocy?

Szedł za Nim z daleka

Piotr szedł za Jezusem z daleka. Szedł tak, by być bezpiecznym. By nic mu nie zagrażało. W razie czego zawsze mógł powiedzieć: szedłem z Tobą, byłem z Tobą. Gdyby jednak chciano szukać towarzyszy Jezusa, gdyby Jezus został skazany – mógł bezpiecznie oddalić się. Piotr umiał się zabezpieczyć.

Jezus poucza nas: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). Tak często staram się być zabezpieczonym. Czy czasami nie jest w moim życiu tak, że wśród przeciwników Kościoła jestem przeciwnikiem wiary, w Kościele zaś jestem człowiekiem Kościoła? Czy nie jest tak, że staram się nikomu nie narazić – tak, by być zawsze bezpiecznym? Czy potrafię przyznać się – swoim życiem, że jestem uczniem Chrystusa? Czy w miejscu pracy, w szkole, czy umiem otwarcie pokazać, że wierzę?

Piotr i pewien uczeń

Nie wiemy kim był „ów uczeń” który pomógł Piotrowi dostać się na dziedziniec pałacu arcykapłańskiego. Zapewne wprowadzając Piotra sporo ryzykował. Gdyby zaczęto pytać skąd Piotr wziął się na dziedzińcu, mógłby mieć kłopoty. Ów jednak nie zważał na nic – chciał pomóc Piotrowi. Pomógł i pozostał nieznany. Nie oczekiwał na podziękowania, na pamięć o tym co uczynił.

Czy umiem jak ów uczeń bezinteresownie pomagać innym? Czy umiem być po prostu człowiekiem dobrym? Człowiekiem, który umie dostrzec potrzebę innych? Czy umiem czynić dobro nie spodziewając się nagrody, podziękowań?

Grzał się przy ogniu...

Piotr idzie z daleka – Piotr chce żyć z daleka od Jezusa. Dba o własną wygodę. Zbliży się do prześladowców Jezusa, by się ogrzać. Piotr pragnie się ogrzać ciepłem obecności tych, którzy byli przeciwni Jezusowi.

Czy i ja często szukam ciepła daleko od Jezusa? Szukanie wiary we wróżbach, przesądach, horoskopach. Czy czasami dla bezpieczeństwa i komfortu nie dystansuje się od Jezusa?

Trzy razy nie

Piotr wyparł się, iż zna Jezusa. Moje czyny i gesty tak często są również wyraźnym wyznaniem: „nie znam Go”. Moja postawa, gesty, słowa. Czy są świadectwem wiary w Chrystusa?

Piotr wyparł się także znajomości ze wspólnotą apostołów – wyparł się wszystkiego co mogłoby wskazywać, iż zna Jezusa. Wyprzeć się Kościoła, gdy trzeba stanąć w Jego obronie, gdy trzeba powiedzieć – tak nie jest – ja wiem, że w Kościele jest dużo dobra. Umieć być świadkiem wspólnoty, która jest przecieź moją wspólnotą. To ja jestem Kościołem. Czy umiem być świadkiem? Moje słowa, gesty czy innym wskazują dobro w Kościele?

Aby móc grzać się, aby móc pozostać Piotr potrafił wyrzec się wszystkiego. Potrafił nawet powiedzieć, iż nie jest z Galilei. Jakby nie chciał uchodzić za kogoś gorszego. Tak często chcę być kimś, chcę pokazać się. Czy czasami nie patrzę na innych ludzi jako na gorszych – tak łatwo przychodzi oceniać innych. Tak łatwo widzieć siebie jako tego lepszego – mądrzejszego, ważniejszego.

Chcę być widzianym jako ten lepszy. Zapominam, że obok stoi Chrystus, który to wszystko widzi. Który widzi co czynię.

Piotr zapłakał – Pan przebaczył

Niezwykłą rzeczą jest umieć przebaczać. Umieć zapominać winy. Jezus spojrział na Piotra i przebaczył. Czy umiem i chcę przebaczać tym, którzy przeciwko mnie zawinili? Czy umiem i chcę przeproszać za zło które uczyniłem? Nawrócić się, to zmienić swoje życie. Nawrócić się to porzucić to co jest grzechem, to zwrócić się do Jezusa. Jeśli pragnę zacząć nowe życie z Jezusem, to najpierw muszę odejść od tego co sprawiało mój grzech. Muszę żałować i patrzeć na Jezusa, który z miłości pragnie mi przebaczać. Jeśli pragnę prawdziwie się nawrócić, to muszę odejść od grzechu. Czy ja jednak chcę odejść od tego co sprawia najczęściej moje upadki?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przeproszenia, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przeproszać, dziękować, by prosić...

Prosić o dar życia w prawdzie

Proszę Panie, bym chciał i bym umiał żyć w prawdzie i miłości. Proszę, by moje życie było życiem w prawdzie. W prawdzie o sobie, w prawdzie o innych. Proszę Panie, bym umiał mówić zawsze prawdę, bym umiał zawsze tę prawdę dawać i przekazywać z miłością. Prawda bowiem winna zawsze łączyć się z Twoją miłością.

Tak często i tak łatwo zdarza się mi ranić innych słowami. Tak często pochopnie wypowiadam o innych sądy, opinie. Tak często przekazuje niepotrzebnie rzeczy nieprawdziwe – sam często te rzeczy wymyślam.

Często także mówię o innych prawdę – ale czynię to bez miłości, czynię to po to, by innych skrzywdzić. Przeproszam Panie za grzechy moje języka. Przeproszam i proszę – daj bym umiał żyć w miłości i prawdzie.

Mieć...

Ty Panie wiesz, jak często i jak wiele sił i energii tracę, by mieć, by posiadać. Tylko Ty wiesz ile rzeczy, ile dóbr mam – ale mam je niegodnie, nieuczciwie. Sumienie tak często wyrzuca mi to.

Patrzając jednak na to wszystko co mam, pragnę Cię Panie prosić. Pragnę w tej ciszy modlitwy prosić, byś zawsze Ty był na pierwszym miejscu. By dobra tego świata, by pieniądze, by posiadanie nie sprawiały, że będę zapominał o Tobie. Daj Panie, by rzeczy materialne były dla mnie środkiem, a nie celem życia. Daj bym był człowiekiem wolnym od pragnienia posiadania. Daj bym był wolny od zazdrości gdy inni mają, a ja nie.

Szukać Jego mocy

Proszę Panie, bym zawsze szukał mocy w Tobie. Piotrowi wydawało się, że sam da rady, że sam zdoła wytrwać. Ty Panie dajesz mi siły do pełnienia dobrych czynów przez modlitwę, przez sakramenty. Da-

jesz mi łaski przez znak krzyża, przez obrazy który zawieszam w swoim domu. Daj Panie, bym zawsze szukał Ciebie, Twojej mocy. Naucz mnie modlitwy, naucz szacunku dla Twoich świętych znaków. Naucz szanować obrazy, medaliki, krzyże. Ucz mnie wyznawać publicznie wiarę, ucz mnie szukać w zwykłych znakach wiary Twojej mocy. Tylko bowiem Ty Panie masz moc – łaskę, która prowadzi mnie do zbawienia. Proszę Panie o dar łaski do czynienia dobra.

Umieć przyznać się do Pana

Piotr szukał swego bezpieczeństwa i wygody. Nie umiał przyznać się do wiary w Ciebie, Panie. Jestem tak często jak Piotr. Tak często jak on szukam swojej wygody, komfortu. Panie, tak często nie chce się narażać. Wolę milczeć – niech inni bronią Ciebie. I milczę gdy Ciebie, gdy mój Kościół inni poniżają, gdy inni mówią źle – nieprawdziwie a ja wiem, że to jest nieprawda. Tak bardzo lubię komfort. Nie być narażany. Panie proszę, bym w miejscu w którym dane jest mi żyć, bym był Twoim świadkiem.

Umieć być dobrym

Pewien – dziś nieznaną nam człowiek, pomógł Piotrowi. Proszę Cię Panie, daj mi siłę, dawaj mi chęć bycia dobrym człowiekiem. Dawaj Panie mi siłę, bym chciał i bym umiał pomagać innym. I przepraszam, że tak często zapominam o innych, że tak często dbam jedynie o samego siebie.

Wygodne życie

Tak bardzo Panie lubię wygodne życie. Tak często w tym Ty mi przeszkadzasz. Wtedy zapieram się Ciebie. Bo kroczyć za Tobą jest trudno. Łatwiej jest nie modlić się, nie zważać na piątkowy post, na konieczność uczestnictwa w Eucharystii. Łatwiej jest zapierać się Ciebie i oddawać się przyjemności którą wydaje dawać grzech. Każdy grzech jest zapieraniem się Ciebie. A mi Panie tak często tak dobrze trwać przy ogniu moich grzechów. Panie pomóż mi trudzić się. Pomóż mi być Twoim świadkiem.

Żal i przebaczenie

Proszę Panie, bym miał siłę do powstawania z moich upadków. Daj Panie, bym odrzucał to wszystko co mnie od Ciebie oddala. W tej chwili modlitwy chcę Cię szczególnie poprosić, byś mnie uwolnił od tej rzeczy – od tej sprawy, która szczególnie często jest powodem moich od Ciebie odejść. Panie daj mi mocy, bym w chwilach moich upadków szybko żałował i szukał Twojego przebaczenia.

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?

Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć?

Gdy na mnie nastają złośliwi, by zjeść moje ciało,

wtenczas oni, wrogowie moi i nieprzyjaciele, chwieją się i padają.

Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz,

moje serce bać się nie będzie;

choćby wybuchła przeciw mnie wojna,
nawet wtedy będę pełen ufności.

O jedno proszę Pana, tego poszukuję:

bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia,
abym zażywał łaskowości Pana, stale się radował Jego świątynią

(Ps 27,1-4)

opr. ks. Piotr Łabuda

Aneks

Narodziny i historia Judasza według *Złotej Legendy*, Jakuba de Voragine⁹.

Żył w Jerozolimie pewien mąż imieniem Ruben, inaczej zwany Szymon, pochodzący z plemienia Dan czy też, jak chce Hieronim, z plemienia Isachar. Miał on Żonę imieniem Cyborea. Pewnej nocy, gdy oddali sobie powinność małżeńską, Cyborea zasnęła i miała sen, który następnie przerażona powiedziała wśród jęków i westchnień swemu mężowi w tych słowach: „Śniło mi się, że urodziłam syna – zbrodniarza, który stał się przyczyną zagłady całego narodu”. Na to Ruben: „Wstrętną rzecz mówisz, niegodną nawet opowiadania, chyba zły duch zmącił twój umysł”. Ona jednak odrzekła: „Jeśli rzeczywiście poczuje, żem poczęła i rodzę syna, to będzie znak, że nie był to zły duch, lecz

objawienie prawdy”. Gdy nadszedł jej czas, urodziła rzeczywiście syna. Rodzice przerazili się bardzo i poczęli zastanawiać się, co mają z nim zrobić. Wzdrygali się bowiem przed zabiciem dziecka, a z drugiej strony nie chcieli żywić niszczyciela własnego narodu. Włożyli więc chłopca do koszyczka i puścili na morze, a fale wyrzuciły go na wyspę zwaną Skariot. Od niej Judasz otrzymał imię Skarioty.

Królowa tego kraju, która była bezdzietna, wyszła właśnie na przechadzkę na brzeg morza, a ujrzawszy wyrzucony przez fale morskie koszyczek kazała go otworzyć i znalazła w nim pięknego chłopczyka. Westchnęła wtedy i powiedziała: „O, gdybym to ja miała takie dziecko, aby kraj mój nie pozostał bez następcy tronu!”. Kazała więc potajemnie karmić dziecko, a sama udawała, że jest ciężarna. Na koniec skłamała, że urodziła syna i po całym kraju rozeszła się ta radosna wieść. Król cieszył się niezmiernie z narodzenia potomka, a podobnie i cały lud bardzo się radował. Wychowano więc chłopca stosownie do jego królewskiego stanu, ale po niedługim czasie królowa istotnie poczęła i w swoim czasie urodziła syna. Gdy obaj chłopcy odrośli trochę, często bawili się razem. Judasz jednak ciągle dokuczał królewskiemu synowi, krzywdził go i zmuszał do płaczu. Królowa tedy martwiła się i coraz częściej biła Judasza, ponieważ wiedziała, że nie jest jej synem, ale on i tak nie przestawał dokuczać królewiczowi. Wreszcie rzecz cała wykryła się i stało się wiadome, że Judasz nie jest prawdziwym synem królowej, ale dzieckiem znalezionym. Wówczas Judasz ogarnięty gwałtownym wstydem zabił

⁹ Na podst. Jakub de Voragine, *Złota legenda*, 41. *Maciej*, Warszawa 1955, s. 137-139, 699n.

potajemnie swego przybranego brata, syna królewskiego. Obawiając się zaś kary śmierci za swoją zbrodnię, uciekł do Jerozolimy z ludźmi wiozącymi daninę i wstąpił na służbę Piłata, ówczesnego namiestnika.

Piłat stwierdził, że charakter Judasza nader mu odpowiada i bardzo go polubił. Rządził tedy Judasz całym dworem Piłata i wszystko tam działo się według jego woli. Pewnego dnia Piłat spoglądając z okien swego pałacu na sąsiedni sad owocowy, uczuł tak wielką chęć skosztowania jabłek z tego sadu, że aż osłabł. Sad ten należał do Rubena, ojca Judasza, który jednak nie poznawał syna, podobnie jak Judasz nie poznawał ojca. Ruben bowiem sądził, że syn jego zginął w falach morskich, Judasz zaś nie widział zupełnie, kim był jego ojciec, ani gdzie była jego ojczyzna.

Otóż Piłat przywoławszy Judasza rzekł: „Tak bardzo pragnę tych owoców, że umrę, jeśli ich nie dostanę”. Pobiegł więc Judasz do sadu i prędko zerwał jabłka. Wtedy nadszedł Ruben i zobaczył Judasza zrywającego jabłka. Obaj starli się gwałtownie i poczęli miotać na siebie, obelgi, od obelg przeszli do rąków i dotkliwie się pobili. Judasz uderzył Rubena w kamieniem w to miejsce, gdzie kark wiąże się z szyją, i zabił go. Następnie zebrał jabłka i powiedział Piłatowi, co się zdarzyło. Gdy dzień się skończył i nadeszła noc, znaleziono Rubena i uznano, że zmarł nagłą śmiercią. Wtedy Piłat oddał Judaszowi cały majątek Rubena, jak również dał mu za żonę wdowę po nim, Cyboreę.

Pewnego dnia gdy Cyborea wzdychała ciężko, Judasz, mąż jej, zapytał troskliwie, co jej brakuje. „Bia-da mi, najniezwyklejszej z kobiet – odrzekła – utopiłam moje dzieciątko w morzy, męża mojego znalaziono nieżywego, a Piłat jeszcze pomnożył mój smutek, zmuszając mnie tak bardzo zboleć do małżeństwa i dając mnie tobie za małżonkę zupełnie wbrew mej woli”. Gdy tak mu powiedziała wszystko o swoim dziecku, a Judasz wyjawiał jej to, co jemu się zdarzyło, odkryli oboje, że Judasz poślubił własną matkę, a ojca swego zabił.

Wówczas wiedziony skruczą za radą Cyborei udał się Judasz do Pana naszego Jezusa Chrystusa i błagał o przebaczenie za swoje grzechy.

Pan nasz przyjął Judasza za swego ucznia, potem uczynił go jednym z Apostołów i okazał mu tak wielkie zaufanie i miłość, że obrał swoim szafarzem tego, który później go zdradził. Nosił więc Judasz sakiewkę i kradł, co dawano Chrystusowi Panu. W okresie męki Pańskiej nie mogąc odżałować, że nie sprzedano olejku wartości trzystu denarów, bo i te byłby ukradł, poszedł i sprzedał Pana za trzydzieści srebrników. z których każdy wart był dziesięć denarów, jakie wtedy były w obiegu, i w ten sposób wynagrodził sobie stratę owych trzystu denarów za olejek. Inni zaś opowiadają, że Judasz miał zwyczaj z tego, co dawano Chrystusowi, kraść dla siebie dziesiątą część i dlatego sprzedał Pana za trzydzieści denarów, które stanowiły dziesiątą część wartości owego olejku. Później jednak żal go ogarnął i powiesił się na powrozie. Gdy zaś wisiał, ciało jego pękło przez pół i wylały się wszystkie wnętrzności jego. Nie wyzionął zaś ducha ustami, nie godziło się bowiem, aby usta, które dotknęły chwalebnej twarzy Chrystusa, zostały tak haniebnie splamione. Natomiast słuszne było, aby wnętrzności, które

poczęły zdradę, pękły i wypadły i aby powróż zdusił krtań, z której wydobywał się głos zdrajcy. Ciało zaś Judasza zawisło w powietrzu, aby w ten sposób on, który obrażała aniołów w niebie, a ludzi na ziemi, odsunięty został od nieba i ziemi, a w powietrzu stał się towarzyszem diabłów.